

Przegląd Kościelny

Nr. 16.

Poznań, 16 Października 1879.

Rok I.

„Przegląd Kościelny” wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 młk. (dla Galicyi i Austrii 1½ fl. w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Historyczne wspomnienie

o wizerunkach

ukrzyżowanego Zbawiciela.

Wizerunek godła męki Pańskiej najpierwsze w Kościele zajmuje miejsce jako punkt centralny, ku któremu z reguły w czasie najświętszej Ofiary po kilkakroć oczy kapłana zwracać się winny, — w każdym katolickim mieści się domu, ozdoba jest i najbiedniejszej chatki, — w rękę konającego ostatnie promienia nadziei zasyla do waleczącej duszy — postawiony na rozdrożach zda się być stróżem siól i pól naszych. Na ileżto pokoleń, ludów wywarł on już zbawienne swe wpływy, po nad ilu to surmanami wojennemi się unosił, jak ów Anioł opiekuńczy, począwszy od onęj chwili, kiedy Pan cudownym palcem swoim wypisał w obliczu chrześcijańskich żołnierzy: „*in hoc signo vinces!*” — pod jego skrzydły ile to milionów złożyło się w grobach na wieczny spoczynek? Wielkie jego znaczenie jest w Kościele, warto się zastanowić dla tego nad jego historią.

Nie podlega wątpliwości, że chrześciance w pierwszych trzech wiekach cześć oddawali wizerunkowi ukrzyżowanego Zbawiciela, bo zarzucali im to poganie, kiedy ich czcicielami krzyża pogardliwie nazywali. Jeżeli zaś Minucyusz Felix, jeden ze starszych łacińskich apologetów, broniąc się przeciw zarzutom poganina Cecyliusza, powiedział: „*crucis nec colimus,*” to z całego związku jego obrony wynika twierdzenie, że drzewu zwyczajnemu wizerunku chrześciance cześć Boskiej nie oddawali; zaś w dalszym ciągu obrony swojej uczynił poganom zarzut, że znaki wojenne, krzyżowi podobne, tą samą, co i bogów swoich cześć otaczali. Podobnie wyraził się i Tertulian, stojący na rozgraniczu drugiego i trzeciego wieku, broniąc się przeciw zarzutom pogan: „*Kto z was wysmiewa nas jako krzyża czcicieli, ten jest spokrewniony z nami pod względem religijnym, bo wy to samo czynicie.*” Pochwalił nawet pogan, że taką troskliwością otaczają znak krzyża. Czy jednakże figurę — corpus — Chrystusa już wtenczas umieszczano na znaku krzyża, dowieść tego nie można, chociaż przemawiać za tem się zdają Minucyusz Felix i Tertulian. Mówi także i za tem krucyfiks pogardliwy, odkryty w r. 1857 przez uczonego Jezuity Garrucciego w tak zwanych „rosyjskich wykopaliskach” w Rzymie. W osobnym salonie pałacu cesarów, który był przeznaczony prawdopodobnie do nauki niewolników cesarskich — paedagogium — znaleziono na ścianie wryty ostrym narzędziem obraz, przedstawiający ubraną ludzką postać opartą o krzyż i na desce stojącą. Rozpostarte jej ramiona przybite są na belce podłużnej, a zamiast głowy ludzkiej ma głowę konia, czy też osła. Obok niej na lewo, ale trochę niżej, stoi figura mniejsza, także ubrana, która ręką posyła pocałunek figurze do krzyża przybitej. Pod tem wryty jest napis greckimi literami: „*Alexamenos sebete (ai) teon,*”

„Alexamenos czei boga swojego.” Jest to bezwątpienia paskwil na Boga chrześcijańskiego, który tłumaczą Minucyusz i Tertulian, wspominając, że chrześcianom zarzucano, iż cześć Ieb osli jako Boga swego. Niezawodnie paż jaki w cesarskim pałacu chciał przez tę karykaturę wyśmiać chrześcijańskiego swego towarzysza, a wyrzył ją pewnie na wieść, którą pochwylił, że chrześciance cześć Ukrzyżowanego. Powstać to nie mogło przed r. 123, bo cegły tego gmachu, w którym obraz się znalazł, noszą znak: Paetino et Aproniano eos; zaś konsulami byli oni w r. 123. Po połowie wieku trzeciego nie mogło także powstać, bo już wtenczas zniknął coraz bardziej pogardliwy ów zarzut co do czei Iba osłego. Pomiędzy r. 123 a 250 najpewniej powstała ta karykatura, jako w ostatnich latach panowania Antoninów, gdzie chrześciance cierpiano już na dworze cesarskim, ale nie osłaniano przed pogardą.

Jeśli jednak w pierwszych trzech wiekach nie było wizerunków krzyża z korpusem, to były pewno już krzyże ze symbolami Chrystusa, które ciało zastępować miały, ze względu na disciplina arcana, która nie pozwalała odsłaniać tajemnic i znaków tajemniczych przed poganami i katechumenami. Z czasów pokonstantyńskich jest ich już tyle, że można słuszny z tego wyciągnąć wniosek, że i przed cesarzem Konstantym musiały już być znane, bo niepodobną jest rzeczą, aby nowość wśród chrześcian tak prędkie i tak rozlegle była znalazła rozpowszechnienie.

Mówiliśmy wyżej o krzyżach symbolicznych z czasów przedkonstantyńskich, mając głównie na oku monogramy Chrystusa w splecionych nawzajem literach początkowych greckiego imienia „Christos” (X i P), które umieszczano na kamieniach grobowych, lampach itd. w katakombach. To X w monogramie umieszczano w przecięciu P w formie krzyża, tak że rzeczywiście kombinowano sobie krzyż z oznaczeniem graficznym Ukrzyżowanego. Był to krzyż symboliczny. Tu mamy monogram z krzyżem leżącym t. z. konstantyńskim; ale mamy też i monogramy z krzyżem właściwym. Że chrześciance w monogramie Chrystusa rzeczywiście krzyż widzieli, można poprzeć pozytywnymi dowodami. Euzebiusz opowiada, że cesarz Konstanty widział krzyż na niebie, a na chorągwi, którą kazał zrobić odpowiednio do mianego widzenia, umieścił monogram. Monogram taki z krzyżem zupełnym znajduje się wryty na marmurowym sarkofagu, który znaleziono na cmentarzu watykańskim w Rzymie. Jest on otoczony wieńcem i stoi na szczycie krzyża łacińskiego; dwa gołębie siedzą na belce podłużnej i dziubią wieńiec. Gołębie te oznaczają pewnie mają dusze ludzkie, które przywłaszczają sobie owoce odkupienia. Monogramy te są dowodem, że chrześciance pierwsi używali znaków, które oznaczały Chrystusa i które łączyli z krzyżem.

Dalszy ślad krzyża symbolicznego znajduje się w katakombie św. Nereusza i Achillesa ponad chrzcielnicą starożytną tam zachowaną. Na tylnej ścianie nad źródłem wymalowany jest piękny krzyż łaciński, jakby z wody się podnoszący; z boków krzyża wytryskują liście i kwiaty,

a na belkach poprzecznych stoją dwa lichtarze (z buhającym płomieniem), pod którymi zawieszono w powietrzu spuszczone się Alfa i Omega. Światło jest symbolem Chrystusa, który się sam nazwał „Światłem świata.“ W Apokalipsie św. Jana mówi Chrystus o sobie: „Jam jest Alfa i Omega.“ Dla tego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa Alfa i Omega ulubionym jest symbolem Zbawiciela. Obraz, o którym mowa, ma pochodzić z szóstego wieku, ale nie ulega wątpliwości, że nie jest w ogóle pierwszym obrazem tego rodzaju.

Najwięcej łączono z krzyżem baranka, jako symbol Ukrzyżowanego. Chrześcianie najchętniej Zbawiciela symbolizowali w baranku, bo i św. Jan Chrzeciiciel wskazał na Niego, jako na „Baranka Bożego“ i Apostoł Jan św. widział Go w objawieniu pod postacią baranka. W starożytnych obrazach po wielokroć znajdujemy ten symbol, ale znajduje się on i w połączeniu z krzyżem, jak na starożytnym obrazie, o którym pisze Garrucci, a który z Vgo wieku ma pochodzić.

W kościele św. Kosmy i Damiana w Rzymie znajduje się obraz z VI wieku, w którym przedstawiony jest baranek na ołtarzu leżący pod krzyżem bogato ozdobionym. Baranek z chorągiewką na krzyżu jest również połączeniem symbolu Zbawiciela z znakiem zbawienia.

Podobny obraz opisuje św. Paulin z Noli z pierwszych trzech dziesiątek lat piątego wieku. „Sub cruce sanguinea niveo stat Christus in Agno: Agnus ut innocua injusto datur hostia letho.“ Chrystus stoi w postaci śnieżnego baranka pod krwistym krzyżem. Dowodzi to wyraźnie, że obraz ten zastępował miejsce naszych wizerunków krzyża. Krzyż czerwony symbolizował krwawą śmierć krzyżową, biały baranek niewinność Zbawcy, oba razem tajemnicę odkupienia Jezusowego.

Umieszczano także baranka na krzyżu w miejscu, gdzie obie belki się przeryniają. Tu podobieństwo z naszymi wizerunkami już jest wyraźniejsze.

Dowód na to, że były takie obrazy, mamy w 82 kanonie Soboru Konstantynopolskiego z roku 692, który przepisał, że zamiast baranka typicznego w obrazach malowanych i plastycznych przedstawiać miano ludzką postać Chrystusa. Kanon ten brzmi: „Ut ergo, quod perfectum est, vel eorum expressionibus omnium oculis subjiciatur ejus qui tollit peccata mundi, Christi dei nostri humana forma, characterem etiam in imaginibus deinceps pro veteri agno erigi ac depingi jubemus ut per ipsum dei verbi humiliationis celsitudinem mente comprehendentes ad memoriam quoque ejus in carne conversationis ejusque passionis et salutaris mortis deducamur ejusque quae ex eo facta est mundo redemptionis.“

Obraz, który przepisuje Sobór, musiał być już przedtem znany, bo taki jest bieg decyzji kościelnych, że nie uprzedzają rozwoju spraw, lecz go kończą. I dla tego z pewnością już przed rokiem 692 znane były wizerunki z ciałem Chrystusa, które Sobór, znalazłszy odpowiedniejszymi i wyraźniejszymi od obrazów symbolicznych, polecił w 82 kanonie. Symbolicznych jednakże obrazów z barankiem nie usunięto od razu, a w Kościele zachodnim długo jeszcze ogólnie się nimi posługiwano.

Śladów krucyfiksów formalnych nie brakuje przed rokiem 692. I tak św. Grzegorz Turoneński († 594) wspomina o obrazie w kościele w Narbonne, przedstawiającym Chrystusa na krzyżu, okrytego prześcieradłem płóciennym. W grobie króla frankońskiego Chilperisha, zmarłego w końcu VI wieku znaleziono mały krzyż z kruszcem z ciałem Chrystusa. Beda Venerabilis opowiada, że w r. 686, a więc przed Soborem Konstantynopolskim, przyniesiono z Rzymu do klasztoru brytyjskiego Weremouth obraz, który na jednej stronie przedstawiał węża Mojżeszowego, na drugiej krzyż

ze „Synem człowieczym.“ W bibliotece św. Wawrzyńca we Florencji znajduje się syryjskie ewangelium z r. 586, w którym jest obrazek miniaturowy, przedstawiający ukrzyżowanie. Wisi tam Zbawiciel obnażony w ludzkiej postaci na krzyżu. Podobny obrazek znajduje się w dziele Anastazego Synaity: Hodegos, sive dux viae adversus Acephalos.“ Autor, który żył i pisał w drugiej połowie siódmego wieku, dołączył ten obrazek do swojego dzieła i wyraźnie prosił przepisywaczy, aby go nie spuszczały z oka. Odpis tej książki z obrazkiem posiada wiedeńska biblioteka.

Z tego więc, cośmy dotąd przytoczyli, jest widoczna, że znak krzyża znany był już w pierwszych trzech wiekach, że w piątym wieku już symbol Chrystusa łączono z znakiem krzyża, zaś w szóstym wieku miejsce symbolu zajęła ludzka postać Chrystusa, obok czego zawsze jeszcze i sam krzyż i krzyż z symbolem był w użytkowaniu.

Pytanie teraz, nad którym bliżej zastanowić się trzeba, w jakiej formie przedstawiano Ukrzyżowanego? W starożytności przedstawiano Go albo obnażonego, odpowiednio do faktu historycznego, albo okrytego. W śmierci Chrystus Pan odniósł tryumf nad grzechem i śmiercią, — na krzyżu spełniło się, co powiedział Psalmista: „Opowiadajcie ludom, że Pan z krzyża panuje,“ a co wyraził Venantius Fortunatus w pięknym swoim hymnie:

Impleta sunt quae cecinit
David fidei carmine
Dicendo in nationibus:
Regnavit a ligno Deus;

dla tego ten moment pochwyciła sztuka starożytna i patrzyła na Zbawiciela na krzyżu przedewszystkiem jako na Króla tryumfującego i na Arcykapłana, co „z krwią własną wszedł do Najświętszego,“ i odstąpiwszy od prawdy historycznej, okryła Go togą arcykapłańską, albo królewską purpurą. Nie przedstawiała Go też wiszącego na krzyżu, ale raczej stojącego przy nim z rozszerzonymi ramionami, jak gdyby jako Pan świat obejmował, albo się modlił za niego. W historii sztuki częściej podobne się pojawia odstąpienie od prawdy historycznej na rzecz symboliki. W symbolice też tylko szukać należy powodu, czemu sztuka ubierała figury Chrystusa na krzyżu.

Najstarszy obraz tego rodzaju, jaki jest znany, znajduje się w cocometerium sancti Julii seu Valentini via Flaminia. Chrystus tam stoi na desce, ramiona rozpięte są na belce podłużnej i przybite, głowa zwieszona spokojnie na prawo; nie ma tam korony, ale jej miejsce zajmuje aureola świętości; całe ciało okryte jest długą suknią bez rękawów; nogi nie są przybite, oczy nie zamknięte. Po obu stronach głowy są odnawiane słońce i księżyc; nad krzyżem na belce poziomej umieszczony jest napis: Jesus rex Judaeorum. Pod krzyżem stoją Matka Boża i Jan św. z aureolą świętości.

Na obrazie w syryjskim ewangelium z roku 586, o którym wyżej mówiliśmy, jest Chrystus również ubrany w tunikę bez rękawów, podczas gdy lotrzy okryte mają łądzwie. Nogi przybite są tu dwoma gwoździami, ręce nagie rozpięte, głowa obłana aureolą świętości, po obu stronach słońce i księżyc. W bibliotece w Wyrzburgu pokazują kodeks z końca VII, albo z początku VIII wieku, zawierający listy św. Pawła, w którym miniaturowy obrazek przedstawia ukrzyżowanie. Chrystus tu jest cały okryty. W rękopiśmie kazań św. Grzegorza Nazyanzeńskiego z IXgo wieku umieszczony jest obraz Ukrzyżowanego, w którym Chrystus ubrany jest w płaszcz purpurowy. W muzeum w Hotel de Cluny znajduje się krucyfiks z brązu z X w., znaleziony ze zbiorom broni o trzy godziny drogi od Tarsus w Cylicyi, który przedstawia Chrystusa ubranego w suknię, na piersiach jest stała ułożona; w paryskiej bibliotece państwowej przechowują krzyż z kości słoniowej z w. XIgo,

na którym Chrystus cały ubrany jest w suknię, ozdobioną bogatą ornamentyką; w Emmerich nad Renem pokazują krzyż drewniany, pierwotnie cały wyłożony złotem, na którym Chrystus cały ubrany w długą suknię na wzór Ketoneh hebrajskiego arcykapłanów, przepasaną pasem w biodrze.

Wszystkie te wzory wskazują, że ogólnie przedstawiano Chrystusa na krzyżu w suknię ubranego począwszy od VI wieku. Na krzyżach tej kategorii przedstawiony jest Chrystus żyjący, nie umarły, bo w dalszej konsekwencji symbolicznego tego rozumienia potrzeba było przedstawienia majestatu i spokoju w otwartem oku.

Obok tych obrazów z bardzo dawnych czasów istnieją także obrazy, w których Chrystus odpowiednio faktowi historycznemu przedstawiony jest jako z sukien obnażony.

Podług jednozgodnego podania Ewangelistów Chrystus Pan na krzyżu wisiał z szat obnażony; podług podania wielu Ojców Kościoła cały i zupełnie obnażony. Św. Ambroży mówi np. „Refert considerare, qualis ascendat (sc. Christus): nudum vides, talis ascendit (sc. in cruce), quales nos auctore deo natura formavit; qualis in paradiso homo primus habitaverat, talis ad paradysum homo secundus intravit.“ Być może przecieź, że pozwolili siepać zatrzymać mu na krzyżu spodnią suknię, jaką noszono na Wschodzie, u Żydów chagora nazwaną, składającą się z kawałka płótna albo sukna, którą przywieszano do łądźwi taśmą. W tę suknię ubierała Go też sztuka, chociaż obnażonego przedstawiała. Najdawniejsze wspomnienie obrazu obnażonego na krzyżu Chrystusa historycy widzą w łacińskim poemacie, który dawniej przypisywano Laktancyuszowi: „de passione Domini.“ Mowa w nim jest o wizerunku krzyża, umieszczonym przy drzwiach świątyni (in limine templi) na to, aby wchodzącym żywo przypomnieć cierpienia i rany Zbawiciela. Cierpiący Zbawiciel z krzyża przemawia do wchodzących i żąda, aby patrzali na głowę skrawioną, na usta blade, ręce i nogi przebite, rany krwią zasze i członki rozdarte. Myśl tego wymaga obnażonego ciała.

Chociaż historycznie dowieść nie można, że autor poematu miał rzeczywiście przed oczami krzyż z obnażonym Chrystusem, że Laktancyusz jest jego autorem, tyle przecieź tutaj mamy pewności, że w najdawniejszych czasach umysł chrześcijański szukał w obnażonej postaci Chrystusa wniosków dla zbudowania wspomnień.

Najpierwszy obraz obnażonego Chrystusa z historyczną pewnością wspomina św. Grzegorz Turoueński († 594), a jest on w kościele w Narbonne. Z IX wieku pochodzi ukrzyżowanie na reliefie z kości słoniowej dyptycha księżnej Agiltrudy ze Spoleto. Tam ciało jest tylko odziane kawałkiem sukna, od łądźwi do kolan sięgającym. Z XI w. pochodzi obraz na ścianie wymalowany w kościele S. Urbano alla Caffarella pod Rzymem. Chrystus wisi tu na krzyżu obnażony bez cierniowej korony; zasłona sięga do kolan. Podobne obrazy spotyka się we Włoszech z wieku XII i XIII.

Inny jeszcze moment w obu rodzajach obrazów podpada pod oczy. Przeważna ich liczba przedstawia Chrystusa, że sam jest życiem, nie umierającego, ani umarłego, nie we walce ze śmiercią, albo w drganiach bolesnych, ale żyjącego, z otwartymi oczyma, pełnego spokoju i bez bóleści, więcej stojącego, niżeli wiszącego. Nigdzie nie czytamy, mówi Kreuser, aby Panu ktoś na krzyżu oczy był zamknął i dla tego czy z otwartymi, czy z zamkniętymi oczami zawsze jest Zbawicielem naszym, Lwem z pokolenia Judy, strzegącym Izraela, a wedle starego wyobrażenia lew śpi z otwartymi oczami.

Zbawiciela na krzyżu w greckim Kościele przedstawiano najprzód jako umarłego, ciężko z krzyża się zwieszającego, złamanego zupełnie bóleścią i zmienionego do niepoznania.

Kościół łaciński opierał się temu stanowczo. Hefele w swoich „Beiträge zur Kirchengeschichte, Archäologie und Liturgik“ pisze o tem: „Kiedy w połowie XI wieku wybuchły zacięte spory pomiędzy greckim a łacińskim Kościołem, wywołane przez patriarchy konstantynopolitańskiego Cerularyusza, napisał uczony Kardynał Humbert (za panowania Papieża Leona IX) pomiędzy innymi pismami dialogus inter Romanum et Constantinopolitanum, na którego końcu zrobił zarzut Grekom: „Hominis morituri imaginem affigitis crucifixae imagini Christi, ita ut quidam Antichristus in cruce Christi sedeat ostendens se adorandum tantquam sit deus.“ Co przez to rozumiał Kard. Humbert, wyjaśnia się z odpowiedzi patriarchy Cerularyusza i jego synodu, gdzie powiedziano: „Niekórzy bezbożnicy z Zachodu anatematem obłożyli cały prawowierny Kościół i zrobili nam zarzut, żeśmy nie pozwolili zmienić naturalnej ludzkiej postaci (na wizerunku krzyża) przeciw naturze.“ W XII wieku jednakże i w Kościele łacińskim widzimy już obrazy umierającego albo umarłego Chrystusa na krzyżu z wyrazem bóleści obok obrazów więcej idealnych, w XIIIym zaś wieku oddawano już pierwszym dla wierności historycznej przed drugimi pierwszeństwo i tak ogólnie je przyjęto. Krucyfiks z końca w. XIII, znajdujący się w kościele św. Wawrzyńca w Norymberdze, już w całym swoim układzie odpowiada dzisiaj wizerunkom.

Wspomnieć na końcu wypadła jeszcze, o czem dotąd nie było mowy, że przedstawienie Zbawiciela ukrzyżowanego, jak przybite ma nogi dwoma gwoździami, zupełnie krytyce historycznej odpowiada, bo i cesarzowa Helena cztery gwoździe znalazła przy krzyżu Zbawiciela; przedstawienie zaś dwóch nóg jednym przybitych gwoździem z późniejszych pochodzi czasów. Wtenczas też opuszczono tabliczkę (suppediteum), o którą dawniej opierały się nogi bez zgięcia kolana z dawniejszych obrazów. Tę nowość wprowadzić mieli Grecy.

Misya Kościoła

co do rozwiązania socyalnej kwestyi i zadanie duchowieństwa.

II.

Kapłan stoi w chwili obecnej wobec dwóch partyi: robotników usposobionych socyalistycznie i mężów rzekomo liberalnego kierunku, czyli jednym słowem: wobec socyalizmu i liberalizmu. Obydwie partye starają się zjednać go dla siebie, aby tym lepiej interesa swe popierać. Socyalisci, ci przynajmniej, którzy religii jeszcze zupełnie nie odrzucili, wiedzą, że sprawa ich przez skutane nieskonczenie większy wpływ wywierają, a nawet zyskuje pozór najzupełniejszego uprawnienia, i wprowadzić o tyle łatwiej, że ich premisy po większej części są prawdziwe, tylko wnioski fałszywe. Co bowiem socyalizm o nędzy, zmniejszeniu płacy, biednym sposobie życia (standard of life), braku pomieszczeń, pozbawieniu wszelkich praw i opieki, powszechnem zdegenerowaniu i wyzyskiwaniu proletaryatu roboczego mówi, na toby można, usuwając wszelką przesadę, całkowicie się zgodzić. Inaczej jednak ma się rzecz z wnioskiem, jaki socyalizm z tych opłakanych stosunków wyciąga. „A zatem, tak mówi socyalizm, istnieć może tylko posiadłość wspólna; tylko demokratyczne państwo ludowe może posiadać wszelkie środki do pracy, począwszy od gruntu i ziemi, od fabryki, maszyny i zapasów materyału aż do młota i dłuta; różnica stanów musi zniknąć; socyalistyczne państwo musi być jedynym i ogólnym chlebobawcą, a wszyscy robotnicy muszą być urzędnikami państwa itd.“ Zdania te z powodu swęj wyłączości idą za daleko, są fałszywe i złe i dla tego żaden kapłan na nie zgodzić się nie może.

Z drugiej strony stara się o łaski i względy duchowieństwa, zwłaszcza od początku r. 1878, liberalizm. Lecz i ten pokazuje tylko lepszą stronę swego kłamliwego systemu; mówi o prawie własności, jako o zobowiązującym od dawna, zamleża jednak liberalne herezyje o absolutnej własności, która człowiekowi nie nakłada żadnych zobowiązań, którą my podług naszego widzimisię możemy rozporządzać i powiększać, bez pytania się o przykazania Boskie, lub głos sumienia. Mówi on o prawnej płacy robotnikom i wolnej ugodzie, lecz nie o wyzyskiwaniu nieuczciwem obcej nędzy, którego się dopuszcza; mówi o ciężkich przewinieniach i błędach robotników, lecz nie o tem, że industrializm bez Boga zepsuł sam robotników itd.

I cóż ma czynić kapłan? Nie trzymać ani z socyalistami, ani z liberałami! Jedni i drudzy muszą się wprzódy nawrócić i tylko jedynie celem ich nawrócenia może się duchowieństwo nimi zajmować.

W obydwóch kierunkach bardzo przykre już doświadczenia porobił kler od lat dziesięciu. Niektórzy kapłani zajęli się początkowo z wielką gorliwością biednymi robotnikami; jednakowoż nie byli dostatecznie pouczeni o rozmiarach socjalnej kwestyi i nie dosyć silnie umocnieni w duchu chrześcijańskim, ztąd pożałowania godne skutki wypłynęły: bo zamiast socyalistycznych robotników nawrócić, sami pozwolili się przeciągnąć na drugą stronę, stali się rewolucjonistami nawet przeciw władzy kościelnej i zagrzęźli w kałuży nowego Janse-nizmu. Stało się z nimi to, co się wydarza niekiedy lekarzom obłąkanych, że wskutek ustawicznego obcowania z chorymi na umyśle wpadają sami w obłąkanie. Inni zjednywali sobie łaski i względy możnych kapitalistów przez schlebianie ich manszesterskim teoryom, ale za to wywoływali głęboki wstręt i pogardę w tysiącach robotników. W rzeczy tedy samej wiecznym interesem Kościoła i ludzkości niezmiernie szkodzili.

Cóż zatem prawdziwa mądrość pasterska przepisuje duchownym? Oto, aby z żadną partją się nie łączyć, lecz być wszystkim dla wszystkich, by według rady św. Pawła „zyskać wszystkich dla Chrystusa.“

Przedewszystkiem musi być kapłan mężem czynu i zaradzać wszystkimi siły nędzy ludzkiej, cielesnemu i duchowemu ubóstwu. Nazywamy Ducha św. „Ojcem ubogich“ (veni Pater pauperum!), ojcem też ubogich powinien zostać sługa Kościoła, duchem Bożym napełniony. Mienie swe powinien uważać za własność ubogich, ręce mieć zawsze wyciągnięte na ocieranie łez nieszczęśliwych, nieść ulgę i pomoc w potrzebie bliźnim, nigdy jałmużny nie skąpić ubogim, nigdy od miłosiernych uczynków tak co do ciała, jak i duszy się nie usuwać. A choćby kapłan sam był ubogim, to jeszcze znajdzie tysiączne sposoby i środki, aby otwierać serca bliźnich dla ubogich współbraci; panowania bowiem nad chrześcijańskiem sercami, które się na prośby jego ust otwierają, kapłan nigdy nie straci. Głównem zawsze zadaniem jego być powinno wobec socjalnej kwestyi, aby zawsze i wszędzie okazywał robotnikom i ubogim szczerą i głęboką miłość, któraby ich pociągała do religii, do Kościoła, jako jedynego źródła leczącego rany społeczne, aby nigdy w żaden sposób nie pokazywał pogardy dla ich niskiego stanowiska społecznego. Jeżeli bowiem czyje serce ludzkie, to robotnika opuszczonego i nędzarza potrzebuje serdecznego przywiązania; w niem znajduje on pociechę i radość, a co najważniejsza moralną podstawę; a tak szczerze odpłaca każdy dowód serdecznej miłości. Smutne doświadczenia niewdzięczności ze strony tych ludzi nie powinny nas ani oziębzać, ani zniechęcać; surowe, nieokrzesane obyczaje, rozliczne niedogodności a nawet czarna niewdzięczność tym bardziej nas pobudzać winna do zjednania sobie tych serc skarłowaciałych pod wpływem nędzy, tych umysłów wykrzywionych nienawiścią dla wyższych warstw.

Gdzie tylko można, tam pod kierownictwem duchownych powinny być zawiązywane katolickie stowarzyszenia robotników z własnym lokalem, biblioteczką i kilku dobrymi dziennikami.

Jeśli się zaś uda jeszcze połączyć z tem kasę wzajemnej pomocy i dla chorych, tedy i owedy w dniach wolnych ponczający i rozweselający powiedzieć wykład, to dzieło ukoronowane. Bo nie tyle jałmużna, co podniesienie moralne stanu robotników jest ważnem. To samo możemy powiedzieć o stowarzyszeniach czeladzi i uczni; zwłaszcza towarzystw uczni nie można nazbyt polecać, gdyż ci biedni uczniowie rzemieślniczy są zwykle w wieku, w którym im największe niebezpieczeństwa grożą. Wprawdzie kulturalna walka przerzedziła szeregi duchowieństwa katolickiego, tak że to, co pozostało, zaledwie najkonieczniejszej pracy pasterskiej podołać potrafi, jednakowoż „miłość zdoła wszystko“ i kto wie, czyby niejedno pod tym względem nie dało się wykonać i w dzisiejszych stosunkach.

Wobec produkcji kapitalistów wartoby zakładać stowarzyszenia produkcyjne pomiędzy rzemieślnikami jednego procederu, dopóki cechy nie odzyskają swych dawnych praw. Kapłan przez swój wpływ osobisty może się dużo przyczynić do tworzenia takich związków, które w czasie rządów liberalnej ekonomii są pewnie jedynym środkiem do podniesienia biednych rzemieślników, wyzyskiwanych przez konkurencyą kapitalistów. Wogóle we wszystkich kwestiach kapłan stawać powinien o stronie uczciwej pracy przeciwko przewadze wyzyskującego i próżnującego kapitału ruchomego, a w szczególności wpływać na zmniejszenie procentów od kapitałów.

Wiele jeszcze mamy w tej sprawie do powiedzenia, lecz nie chcąc się zadługo rozwodzić, jedno jeszcze przynajmniej zaznaczyć za konieczny uważamy obowiązek: moralne podniesienie kobiet robotników. Długie doświadczenie uczy, że w okolicach przemysłowych a często i pomiędzy robotnikami wiejskimi płęć żeńska znacznie niżej stoi, aniżeli męzka. Nie dziwnego; jeśli kobieta raz się pozbyła swój moralnej szlachetności, natenczas o wiele jest gorsza od mężczyzny. Rozbite szczęście rodzinne, brud w pomieszkaniu i ubiorze, brak wszelkiej karności pomiędzy dziećmi, strawa nieapetyczna, która męża doprowadza do pijaństwa, marnotrawstwo pieniędzy pomimo srogiej nędzy, bezradność w gospodarstwie itd., to wszystko zapisać można na rachunek „piękniejszej połowy“ robotników. Aby temu zaradzić, należy zakładać instytucje kościelne, w którychby młode córki robotników nie tylko szycia się uczyły, lecz także gotowania, prania, prasowania, słowem wszystkich domowych zatrudnień, do czystości, karności i porządku się przyzwyczajały. Z takimi instytucjami winny być połączone kuchnie ludowe, pralnie i ochrony dla służących, pozostających bez służby. W taki sposób otrzymałby robotnik z czasem dobrą i gospodarną żonę a więc skarb cenniejszy, aniżeli wielki majątek. Do tego jednak potrzeba z a k o n n i e — które walka kulturalna wypędziła. Ileż to ochron, domów sierot, ileż to zakładów, przynoszących ulgę socjalnej nędzy, padło ofiarą kulturkampfu! A przecież dobrowolne ubóstwo zakonników jest konieczne, aby setki tysięcy ubogich uczyły się od nich znosić cierpliwiej przymusowe ubóstwo. Kościół, oswobodzony ze wszystkich więzów, posiada jedynie lekarstwo na wszelką nędzę społeczną. Kto zatem społeczeństwo chce ochronić przed socyalistycznymi przewrotami, ten musi Kościołowi i duchowieństwu wolność przywrócić.

KRONIKA dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Jak nam piszą z Rzymu, artykuł, ogłoszony w Nr. 12 „Przeglądu“, zwracający uwagę dyecezyan naszych na szkodliwą ich łatwowierność co do rzekomych objawień Matki Boskiej, zjednał sobie uznanie zupełne ze strony naszego ks. Kardynała - Prymasa. Jego Eminencya wyraził przytem nadzieję, że całe duchowieństwo w archidyecezyach działać będzie w tym kierunku, aby obronić lud od zgubnych obłąmuć.

Według doniesienia „Orędownika“, parafianie Miejskiej Górki otrzymali na wysłaną do ministra wznosić prośbę, aby ks. Ulrichowi wolno było sprawować obowiązki duchowne, pod dn. 30 z m. odpowiedź odmowna. Po odpowiedzi na podanie parafian wschodkich względem ks. Lüdke nie było się można spodziewać innej rezolucji. Ks. Ulrichowi pozwalamy sobie radzić, aby przeprowadził procesa swe przez trzy instancje, może sąd cesarski w Lipsku uzna jego uprawnienie do wykonywania czynności duchownych w parafii. — Ożeniony ks. Schroeter, powiatowy inspektor szkolny nie poszedł na odstawkę, tylko na żądanie otrzymał urlop na pewien czas i powrócił do swego urzędu, — tak ogłasza sama rejencya kwidzyńska w „Dan. Ztg.“ Lecz co oryginalniejszego w tej odezwie rejencyi, to, że cwa władza konstataje publicznie, iż inspektorat nad kilka szkołami katolickimi, który złożył p. Schroeter, powierzyła pastorem protestanckim. I to się zowie równouprawieniem! Znany z dawniejszych czasów z niokształconego postępowania proboszcz w Oliwie, ks. lic. Borrach, obecnie nauczyciel przy seminarjum nauczycielskiem w Dillenburg (ks. Nassawskie), niepomni swych przysięg kapłańskich, żeni się z Anną Barbarą Wollschlaeger z Bydgoszczy. Jest to charakterystycznym znamiem dzisiejszych czasów — te częste ożenki kapłanów katolickich!

Dycezyja chełmińska. Jak „Piegrzym“ donosi, rektor symultannej szkoły elementarnej w Chełmie, teolog ewangelicki, wykląda dzieciom katolickim naukę religii, a nawet uczył je o Sakramencie Ost. Olejem Namaszczenia. Szkoły elementarne w Chełmie zostały przed dwoma laty mimo oporu katolików zamienione na symultanne.

Ziemia Polska. Ks. Adam Potulicki, dr. św. T i spowiednik przy kościele P. M. w Krakowie, otrzymał pozwolenie udania się na dalsze studia do Rzymu. — Ks. Otton Hołyński, redaktor „Wiadomości Kośc.“ i „Bonus Pastor“, wyjechał do Meranu na kuracyę.

Niemcy. Liberalne dzienniki, które przed wyborami największą wiedziały i wiślały o stanie rokowań pomiędzy Stolicą Apostolską a Niemcami, aby widnomo reakcyi napędzać swych zwolenników do umy wyborczej, teraz zmieniają chorągiewkę i twierdzą, że ks. Bismarck nie myśli odstąpić od praw majowych. „Magd. Ztg.“ nawet wyniósł pewną osobistość, przed którą ks. kanclerz w tej myśli miał się oświadczyć. Zaręczenia ich dzisiejsze tyle są warte, co dawniejsze. Jedno jest pewnem, że nikt nie wie, jak daleko zaszyły układy z Stolicą Apostolską. Dla tego też nie kładziemy wielkiej wagi na korespondencyę rzymską „Pol. Corr.“, która, zastanawiając się nad tem, czy cesarzowiec, niemiecki, lawiując w Rzymie, złoży wizytę Ojcu s., czy nie, donosi, że konferencye w Gasteinie nie odniosły żadnego rezultatu, gdyż ks. Bismarck nie chce dopuścić do żadnej dyskusji nad ustawami majowymi. Inne bowiem dzienniki donoszą właśnie przeciwnie, że ks. kanclerz podczas narad z Kardynałem Jacobinim odstąpił od żądania uznania poprzedniego przez Stolicę św. ustaw majowych. W każdym razie lud katolicki uzbroić się musi i nadal jeszcze w cierpliwość, której dotychczas tyle dawał dowodów. Zapewne nie przedź sytuacyę się wyjaśni, aż się zbierze sejm pruski. — W jednym kierunku widać pewną zmianę systemu w dzisiejszym rządzie i to na polu szkolnictwa. Na rozkaz bowiem ministra wznosić przesłany telegrafem powstrzymano otwarcie symultannej szkoły w Ellblagu. Być może, że się symultanimowanie skończy. Należy zatem wszędzie tam, gdzie wbrew woli katolików zaprowadzono szkoły mieszane, postarać się u ministra o przywrócenie dawniejszych szkół konfesyjnych. — Jakie uprzedzenia panują w kołach protestantów, i to wierzących, do wiary katolickiej i jaka nieznanomość tej wiary, dowodzi wystąpienie jednego z członków najwyższej rady ewangelickiej Brücknera, który na nabożeństwie, odprawionem dla generalnego synodu protestanckiego, obradującego obecnie w Berlinie, powiedział, że bezczelność wielka naszych czasów wypływa z grubej niewoli ducha, bo czy duchy krepowane bywają dogmatem o nieomyślności Papieża, czy w konfesyonalne, czy przez publiczną opinię, zawsze to jest niewola ducha. „Germania“ wzywa p. Brücknera, aby dowiódł, w jaki sposób sumienia krepowane bywają w konfesyonalne. — Biskup strassburgski dr. Räss otrzymał od w. księcia badenkiego wysoki order. Nowy namiestnik alzacki, feldmarszałek Manteuffel, powiedział do Biskupa i Kapituły na audyencyi te ważne słowa: „Jest to najgłębszym mojem przekonaniem, że religia jest potrzebna koniecznie dla dobra państwa i ludu. O ile to w moich siłach będzie, będę ją zawsze popierał i liczę w tych ustępowaniach na Wasze czynne współdziałanie.“ — Na zebraniu katolików w Akwizgranie p. Kehler, zdając sprawę z działania Tow. św. Wincentego w Berlinie, które zaprowadzi i rozkrzewił głównie s. p. ksiądz Edmund Radziwiłł, smutny przedstawił obraz życia katolickiego w stolicy Prus. Z 80,000 katolików Berlina bierze tylko 25-30,000 żywy udział w kościele i życiu. W roku zeszłym 69 czysto katolickich stał się nie wzięło kościelnego ślubu, a 1181 mieszanych parami się nie pokazało swym duchownym. — Spadkobiercy zmarłego profesora ks. dr. Reinke, słynnego orientalisty w Monasterze, podarowali znaczną i wielkiej wartości bibliotekę monasterskiemu seminarjum, lecz pod takimi warunkami, że ten skarb nie może się nigdy dostać pod zarządek komisarza król., zarządzającego majątkiem kośc. dycezalnym.

Rzym. (Ojciec św. o św. Alfonsie Liguorim). Dwóch kapłanów z Kongregacyi Redemptorystów, OO. Józef Dujardin i Jules Jacques, przedłożyły dzieła św. Alfonsa na język francuzki, za co otrzymali uznanie od Ojca św. Leona XIII w wspaniałem brewie. Po-

wtarzamy ustęp, w którym Papież podnosi wielkie znaczenie dzieł wspomnianego Ojca Kościoła: „Jakkolwiek pisma św. Ojca Kościoła Alfonsa Maria Liguorego znane są na całym świecie i wielki przynosią pożytek chrześcijańskiej religii, to jednakowoż życzyć sobie trzeba, aby się jeszcze coraz więcej rozszerzały i doszły do rąk wszystkich. Święty ten bowiem umiał jak najznakomiciej zastosować katolickie prawdy do pojęcia wszystkich, wskazywać najmędrsze reguły postępowania, budzić w cudowy sposób we wszystkich pobożność i pokazywać „mieszczeliwym błądzącym w nocą świata drogę, na której, wydarłszy się z objęć ciemności, dojść mogli do światła i królestwa Boga.“ Dowodami najśliczniejszymi poparł objawienie Boskie wobec dotychczas; dzielnie bronił prawdy naszej wiary i zwyciężko dowiódł Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy; walczył z niezrównaną siłą w obrocie papieżstwa i nieomylnego urzędu nauczycielskiego Papieża rzymskiego; z równą pobożnością, jak nauką objaśnił wyroki Boskiej Opatrzności w owym wielkim dziele zbawienia ludzkiego, dokonanego przez Jezusa Chrystusa; w komentarzach, zdolnych podnieść pobożność duchownych, wyłożył Psalmi i Pieśni (cantica); przedstawił chwałę Kościoła w tryumfach męczenników; przez ogłoszenie swej „Historii herezy“ i dzieło dogmatyczne zadał ciężkie ciosy wszystkim herezjom, lecz przedewszystkiem zbił jansenistowskie i febronjańskie błędy, które wówczas najbardziej były rozpowszechnione i zawierały w sobie nasienie zgubne tych potwornych zdań, które dzisiaj tak religijną, jak obywatelską społeczność wstrząsają do gruntu i ściągają to złe nasienie już wówczas z taką bystrością, że bardzo wiele zdań, potępionych po wieku całym w Sylabusie, już w jego dziełach wyraźnie zbiłe znajdujemy; a nawet co więcej „powiedzieć można prawdziwie, że nie ma za dni naszych żadnego błędu, któregoby fałszywości Alfons św. w większej części nie był wykazał.“ Nareszcie, nie mówiąc nic o jego „Teologii moralnej“, o tem sławnem dziele po całym świecie, które kierownikom dusz podaje tak zupełnie pewne i bezpieczne wskazówki i reguły, ogłosił on, wśród ogólnej oziębłości, liczne i uczone rozprawy ascetyczne, które jakoby żarzące ogniska rozpałały i utrzymywały miłość, a zwłaszcza do Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Jego Najśliczniejszej Matki, rozpalając miłością oziębłe serca wiernych ku ich wielkiemu pożytkowi. I co obok tego wszystkiego szczególniej znaczące wypadła, to że chociaż wiele pisał, wszystkie jego dzieła, jak dokładne ich zbadanie wykazało, mogą być bez narażenia się na błędy czytane przez wszystkich wiernych (inoffenso prorsus pede percurrer posse). — W Turynie umarł 5 b. m. Mgr. Galetti, Biskup z Alba. Unia cattolica nazywa go świętym. Ur. w Turynie 1816 r. Biskupem Alby został 1867 r. — Z katolickiej Hiszpanii, ojczyzny Suareza, Balmosa i tyłu innych znakomych teologów i filozofów, uczył św. Tomasza z Akwinu, nadeszły do Watykanu bardzo piękne adresy z podziękowaniem za encyklikę Aeterni Patris. „Osserv. Rom.“ z 9 bm. ogłasza adres w języku łacińskim, przysłany przez Arcybiskupa z Grenady, proboszcza i kanoników kościoła Saero Monte, położonego w pobliżu Grenady i profesorów słynnego kolegium św. Dionizjusza z tegoż miasta. — „Pol. Corr.“ donosi, że Kard. Nina ma wziąć dymisyę jako sekretarz stanu, a urząd ten obejmie Kard. Jacobini.

Francya. Protestancka propaganda kwitnie w Paryżu na dobre. Według statystyki ludności, dokonanej 1872, zamieszkuje stolicę Francyi obok 1,732,529 katolików 17,281 kalwinów, a 14,940 lutrów, nadto 9482 zwolenników rozmaitych anglikanickich sekt. Kalwini posiadają 10 kościołów i 16 przez państwo i miasto utrzymywanych pastorów, lutrzy 10 kościołów i 14 predygiarów; oprócz tego jest jeszcze 8 wolnych protestanckich kościołów, z 10 pastorami wogóle zatem 40 pastorów na 35,000 protestantów. Rozumie się, że taka liczba predykantów jest ponad potrzebę, dla tego głównem ich zatrudnieniem odciąganie katolików od Kościoła. To też oprócz kościołów mają oni znaczną liczbę mniejszych najetych lokalów, gdzie się odbywają polemiczne-religijne wykłady i konferencye, wymierzone zwykle przeciw Kościołowi. Całe mnóstwo mniejszych pisemek nie dąży też do innego celu, a kilka księgarń zajmuje się wyłącznie rozszerzaniem większych i mniejszych pism, które w najgorszym świetle przedstawiają Kościół katolicki, jego urządzenie, historię, Biskupów, kapłanów, Papieża i zakony, a za to chwają protestantyzm. Owocem tego jest radykalizm w rzeczach wiary, na którym się opiera panowanie łoża w której dydzi panują. Wielkim mistrzem wszystkich francuzkich łoż jest żyd, Ad. Cremieux, który podczas rewolucyi 1848 i 1870 był zawsze główną osobą i ministrem. Co Gambetta działa, tego nie zawdzięcza wcale swemu znaczeniu, lecz swym stosunkom z Cremieux, w którego biurze podobnie jak Lassalle i Marx się kształcił. Entwo ztąd wytłomaczyć, dla czego rząd obecny we Francyi spoczywa w rękach żydów, kalwinów i katolików-masonów, chociaż cała Francya liczy tylko 600,000 protestantów a 50,000 żydów pomiędzy 36 milionami katolików, którzy nie unieją się zdobyć na zwłhwość i bezczelność tyranów.

Dania. Kościół katolicki w Danii posiada obecnie apostołskiego prefekta w Kopenhadze i liczy około 3000 dusz i 10 kościołów, resp. kaplic. W Kopenhadze samą jest kościół św. Ansgara, dwie kaplice św. Józefa i św. Kanuta, oraz szpital pod opieką Siostr św. Józefa z Chambery. W pobliżu Kopenhagi w Ordstrup jest jeszcze jeden kościół katolicki św. Andrzeja, a przy nim wyższa szkoła dla młodzieży katol., która się chce poświęcić naukom teologicznym za granicą. Są jeszcze kościoły lub kaplice w Odensee na wyspie Fünen,

w Fryderycy (Jutlandya), w Horsens, w Aarhus, gdzie nowy wielki będzie wybudowany kościół — i na ostatniej kończynie północnej w Randers. Przy wszystkich kościołach są szkoły kierowane przez misjonarzy. Kościoły zbudowane są ze składek, przy mniejszych kościołach misjonarze są wszystkimi architektami, malarzami, stolarzami, kowalami itd. w jednej osobie. Sami utrzymują się tylko z dobrowolnych składek tak od katolików, jak i protestantów. Duńczycy pod względem religijnym są wogóle indyferentni, tylko bawić się lubią i gonią za rozrywkami wszelkiego rodzaju, o duszy i życiu przyszłym nie pamiętają wcale. Obok tego masoneryja jest bardzo rozszerzona i należy to do dobrego tonu być masonem. Robotnicy i rzemieślnicy po fabrykach stanowią główny kontyngens katolików. Wykształceni i zamożniejsi bywają też chętnie na nabożeństwach katolickich, ale o nawróceniu się ani myślą. Przepaść pomiędzy protestantyzmem a katolicyzmem stanowi tutaj nieprzebytą obojętność dla wszelkiej religii. Nadto protestanci duchowni i nauczyciele tak wysniali katolicyzm, tyle głupstw mu naprzypisywali, że zwłaszcza t. z. wykształceni uważali by za skandal, gdyby ktoś z ich koła chciał przejść na łono katol. Kościoła. Ponieważ jednak misjonarze są bardzo gorliwymi, zdolnymi i wykształconymi nauczycielami, odwiedzają tu i owdzie dzieci zamożniejszych protestantów szkoły katolickie. I na tej drodze niejednemu otworzyć się mogą oczy na prawdę. O zaciętości przeciwno wszystkim, co się nazywa katolicyzmem, takiej, jak w innych krajach protestanckich, w niektórych częściach Niemiec, nie ma tu mowy. Co najwięcej ubolewają tylko nad katolikami, że wyznają religią, której pojąć nie podobna. Dzisiejsi Apostołowie katolicyzmu w Danii mają zadanie zwalczać przesady i uprzedzenia protestanckie wobec naszego Kościoła. Rząd duński nie stawia też dzisiaj żadnych przeszkód misjonarzom, chociaż jeszcze istnieje prawo, że dzieci z małżeństw mieszanych muszą być lutrami.

Z Teologii Pastoralnej.

Consecratio unius speciei. Powien kapłan odbiera stypendyum z obowiązkiem odprawienia Mszy świętej za zmarłych. Przy odprawianiu téjże dostrzeżga „in sumptione calicis“, że zamiast wina, wody nalał do kielicha przy ofiarowaniu, co widocznie ze strony posługującego do Mszy św. chłopca przy zmianie ampułek cynowych łatwo zająć może. Kapłan mimo to Mszą św. kończy. Trzy ztąd powstają kwestye: 1, czy tenże kapłan rzeczywiście Mszą św. odprawił? 2, czy ma prawo do odebranego stypendyumu, a zatrzymując takowe, czy obowiązku na siebie przyjętemu zadość uczynił? 3, co było jego powinnością, spostrzegłszy się na omyłce?

Ad I. Konsekracya obydwóch postaci, chleba i wina, należy mocą ustanowienia Bożego do istoty ofiary Mszy św. Pap. Benedykt XIV w słynnym swoim dziele „De sacrosancto Missae sacrificio“ lib. II, cap. 10. nr. 19. pisze: Si quis alterutram speciem sine altera consecrat, perficit quidem Sacramentum, sed non sacrificium, prout Missa est tale sacrificium a Christo Domino institutum. To samo uczy wspólnie z innymi także św. Alfons (Theol. mor. lib. VI. nr. 306) i Kard. Lugo (De Sacr. Euchar. Disp. 19. Sect. 8). Powody są następujące: 1) Chrystus Pan chleb i wino konsekrował i to samo także wszystkim czynić zalecił słowy: Hoc facite in meam commemorationem. Z tego wynika — twierdzi Benedykt XIV — że do natury i istoty ofiary Mszy św. obie postacie prawem i przykazaniem Bożem są niezbędnie potrzebne. 2) Ofiara Mszy św. jest bezkrwawem odnowieniem i przedstawieniem krwawej ofiary na krzyżu; na krzyżu zaś krew Chrystusa od ciała była odłączona; Boski nasz Zbawiciel dokonał ofiary na krzyżu przelaniem krwi swęj. Owo odłączenie więc, owo przelanie krwi musi także w ofierze Mszy św. być wyrażone i przedstawione, a to się dokonuje przez osobną konsekracyę chleba i wina. Mocą bowiem słów konsekracyjnych (vi verborum) jest pod postacią chleba najsw. Ciało, jak najdroższa Krew Chrystusa pod postacią wina obecna, lubo mocą naturalnego połączenia i konkomitancyi (vi concomitantiae), przez którą części Chrystusa, który zmartwychwstał i nigdy już nie umiera, ze sobą są połączone, tak że ciało pod postacią chleba, krew pod postacią wina a dusza pod każdą z tych dwóch postaci, razem z Bóstwem przez hypostatyczne połączenie z ciałem i duszą jest obecna. (Cone. Trid. sess. 13. c. 3). Lubic więc rzeczywiste krwi od ciała odłączenie się nie dokonuje, to przecie takowe w osobnej konsekracyi chleba i wina i w dwóch osobnych postaciach się uwydatnia i przedstawia, co przy ofierze Mszy św., o ile ona jest „sacrificium commemorativum“, zupełnie wystarcza. Haec est quasi pictura exprimens, quomodo in cruce separatus fuerit sanguis

a corpore, et per illum effusionem Christus mortuus fuerit. dodaje trafnie Lugo (op. c. Disp. 19 Sect. 8. n. 106). Św Tomasz z Akwinu powiada: Consecratio utriusque speciei valet ad repraesentandam passionem Christi, in qua seorsim fuit sanguis a corpore separatus: unde et in forma consecrationis fit mentio de ejus effusione. (Summa Theol. 3 q. 76 a. 2 ad 1). Uczony Bellarmin zaś tak się wyraża: Ipsum corpus et sanguis Domini, ut sunt sub illis speciebus (panis et vini) signa sunt corporis et sanguinis, ut fuerunt in cruce; repraesentat enim Eucharistia passionem Christi (de Missa lib. II cap. 15).

Gdyby tylko konsekracya samego chleba się dokonała, nie byłoby dość jasną, że śmierć Chrystusa z powodu przelania krwi nastąpiła; gdyby się wino tylko konsekrowało, odłączenie krwi od ciała nie byłoby dość jasno przedstawione — dodaje słusznie Lugo (I c. n. 100). A przecie na krzyżu nie tylko ciało, nie tylko krew, ale oboje, jedno od drugiego było odłączone. I ponieważ — mówi dalej Lugo — konsekracya jednej postaci mniej dobitnie przedstawiałyby śmierć Zbawiciela, nie może wystarczać, gdyż Chrystus owe jasne i wyraźne przedstawienie konsekracyą obydwu postaci nakazał; tak samo, jakby wcale nie wystarczało, gdyby ktoś Sakr. Chrztu św. udzielił słowy: „ego te baptizo in nomine St. Trinitatis.“ ponieważ słowa te nie wyraźnie, nie dobitnie, nie jasno dosyć trzy Boskie Osoby oznaczają: Chrystus zaś wyraźne wymienienie trzech osób jako „conditio, sine qua non“ do ważności Sakr. Chrztu św. nakazał. (Vid. Suarez: De Sacram. Disp. 75). Z tego łatwo zrozumieć, dla czego Benedykt XIV naucza: że od sprawowania ofiary Mszy św. pod obydwoma postaciami nikogo nie można z wolności; gdyby bowiem Kościół na odprawienie téjże ofiary pod jedną postacią zezwolił, substancją ofiary by zmienił, ponieważ Chrystus nie pod jedną, ale pod obydwoma postaciami ofiarę tę ustanowił na to właśnie, ażeby krwawe cierpienie Swoje na krzyżu tem bardziej uwydatnić.

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wypika, że kapłan ów lubo bez winy z jego strony, hostyą tylko ważnie konsekrował, ofiary atoli Mszy św. nie dokonał: można chyba tylko powiedzieć, że było to „sacrificium inchoatum, sed non perfectum essentialiter.“

Ad II. Odpowiedź też na pytanie drugie z dedukcyi powyższej sama wynika. Stypendyum udziela się na to, ażeby fructus speciales ofiary Mszy św. czy to sobie, czy to innym osobom przysporzyć. Jeśli więc ofiara się nie dokonała, nie może też eo ipso o „fructu specialis sacrificii“ być mowy. Samo się więc przez się rozumie, że kapłan ten, chcąc czystem sumieniem stypendyumu odebrać sobie przysłużyć, raz jeszcze ad intentionem dantis ofiarę Mszy św. odprawić winien. Wymaga tego iustitia!

Przy téj sposobności zwracamy uwagę na to, że bardzo łatwo można uniknąć niebezpieczeństwa nalania wody do kielicha zamiast wina, jeśli się do Mszy św. użyje ampułek szklanych. W Rubr. XX „de praepar. altaris“ czytamy: a partae epistolae parentur... ampullae vitreae vini et aquae. Wprawdzie S. Congreg. Rit. die 28 Apr. 1866 na pytanie: An uti liceat in Missae sacrificio ampullis aureis vel argenteis? Et quatenus negative? 2. An consuetudo, quae invaluit, prorsus improbanda sit in casu? odpowiedziała: „Toleranda esse consuetudinem“, — najbezpieczniejszą wszakże rzeczą zamiast cynowych użyć ampułek szklanych.

Ad III. Kapłan ów, spostrzegłszy się na omyłce, był powinien obie materye, hostyą i wino, kazać sobie przynieść, obie mentaliter ofiarować, a potem, počawszy od słów: „qui pridie“ konsekrować i spożyć, lubo dla wody, którą in sumptione calicis spożył nie był już naczęzo, major enim vis est praeepti de perficiendo sacrificio, quam de jejunio, powiada Benedykt XIV. In loco publico zaś, ażeby zapobiedz możliwemu zgorzeniu, był powinien wino z przymieszką wody mentaliter ofiarować, ażeby potem konsekracyi słowy: simili modo“ sumpeyi i reszty dokonać. Taką jest wskazówka, wyjęta z Rubr. Tit. IV de defectu vini n. 5. W obydwóch razach byłby kapłan ofiarę Mszy św. ważnie i zupełnie dokonał i obowiązku swemu, który na niego stypendyum nakładało, zadość uczynił. Przypuściwszy atoli, żeby nie można było wina dostać i trzeba by było długo czekać, nimby je przyniesiono, to w takim razie dobrze kapłan ów zrobił, że Mszy św. dokończył, ciąży atoli na nim obowiązek ponownego odprawienia w pierwszy lepszy dzień téjże Mszy św. Św. Alfons bowiem

(lib. VI. n. 306) mówi: si difficillime haberi possit species deficiens, et notabilis inde oriretur offensio populi, Missa absolvi debet, quia jus naturale vitandi scandalum praevalet juri divino integrandi sacrificium.

Do pasterstwa ludzi służebnych. Powien gorliwy pasterz dusz zwraca nam uwagę na ważny bardzo punkt w pasterzowaniu dusz, na wpływ, jakim trzeba otoczyć klasę ludzi służebnych i pod jakimi warunkami spodziewać się można szczęśliwych rezultatów. Dzisiaj już nie tylko w większych miastach, ale i po wioskach naszych pełno skarg i narzekani na obojętność religijną, brak poczucia obowiązków i niesumienność ludzi służebnych; a przecież bodaj czy nie większa część społeczeństwa naszego wychowuje się tylko na służbie. My sami zwracamy w niniejszym numerze uwagę na pożyteczne dziełko pod tym względem ks. dziekana i honorowego kanonika Kappen w Monasterze; tem skwapliwiej więc dzielimy się z szanownymi czytelnikami uwagami słusznymi pod tym względem gorliwego dusz pasterza wołając z głębi serca: vivant sequentes!

„1. W każdą trzecią niedzielę po Trzech Królach, pisze zaeny kapłan, wykładam ludowi, opierając się na tekście Ewangelii, obowiązki służby względem chlebobawców i odwrotnie.

2. W konfesyonale, ilekroć uważam to jako odpowiednie, pytam się ojców i matek, czy przy wynajmowaniu w służbę dzieci uważają na to, żeby gorliwym katolikom, sumiennym i poczciwym ludziom powierzali dzieci; czy wiedzą o tem sumiennie, że chlebobawcy ich dzieci święcą niedzielę i święta, czy chodzą do kościoła, czy w domu nie ma zgorzenia?

3. Ilekroć spotykam rodziców z parafii mojej, o których wiem, że oddali dzieci w służbę, zawsze się pytam o te dzieci, jak im się powodzi, a głównie trzy punkta poruszam w pyta- niach moich: *a*, czy mogą tam dzieci spełniać praktyki religijne, czy dbają gospodarze o to, aby codziennie rano i w wie- czór mówili pacierz, aby w niedziele i święta chodzili na Mszę św. i przystępowali do Sakramentów śś; *b*, czy im tam wolno w niedziele i święta wychodzić wieczorem z domu, chodzić po szynkowniach, brać udział w zabawach i tańcach; *c*, czy pozwalają gospodarze na zawieranie znajomości i przy- jaźni bez wiedzy rodziców.

4. W pierwszą niedzielę po WW. Świętych każdego roku po kazaniu z ambony przypominam rodzicom i czytam dosłownie: „Nadchodzi czas, gdzie się każdy, który tego potrzebuje, ogląda za nową służbą. Dla tego przypominam i proszę usilnie:

a, aby rodzice oddawali dzieci w służbę tylko do takich domów, gdzie kwitnie religia, których gospodarze znani są z moralnego i czystego życia, w których służbie wolno uczęszczać regularnie na nabożeństwo i przystępować często do śś. Sakramentów, gdzie ściśle przestrzegają tego, aby służba wieczorem nie wychodziła z domu i nie zawierała zakazanych znajomości.

b, Sąd Boży przypominam rodzicom, którzy się nie py- tają o to, jak będzie duszy dziecka na służbie, ale o to tylko się troszcza, jak by ciału dobrze tam było. Dla tego radzę rodzicom, aby wręcz z góry wymówili to sobie dla dzieci swoich, żeby swobodnie praktyki religijne wypełnić tam mogły, a w razie niedopełnienia tego warunku zastrzegł sobie prawo odebrania dziecka każdej chwili. Rodzicom, oddającym dzieci w służbę na to, aby latem w polu pasły bydło, szczególniejszą na to zwracam uwagę, że wymówić sobie przygodzić powinni, aby dzieciom przynajmniej co drugą niedzielę wolno było iść na nabożeństwo, a dwa razy w czasie lata przystąpić do Spo- wiedzi św.

c, Proszę usilnie rodziców, aby nie oddawali w służbę dzieci, które muszą jeszcze chodzić na naukę przygotowawczą do przyjęcia Sakramentów śś.

d, Odradzam stanowczo rodzicom oddawać dzieci młod- sze na służbę do miast, gdzie czuwać nad nimi dosyć nie mogą. Niebezpieczeństwo zgorzenia tam groźniejsze, aniżeli na wsi. Matka, mająca syna albo córkę w mieście na służbie,

często odwiedzać je winna, aby się naocznie przekonywać mo- gła, czy dziecku nie zagraża zepsucie moralne.“

Dwie Siostry zakonne, należące do jednej z nowszych Kongre- gacyi, zajmujących się wychowaniem sierót, zbierając kolektę, znalazły się w pewnym kościele parafialnym w niedzielę i żądały śś. Sakra- mentów. Czy mógł proboszcz miejscowy wysłuchać je spowiedzi, cho- dzał nie aprobowany pro Monialibus?

Odp. Proboszcz mógł je bez wszystkiego wysłuchać spowie- dzi na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej, wydanego pod d. 27 sier- pnia 1852, jako odpowiedzi na pytanie treści następującej: Czasem odbierają zakonnice ze względu na zdrowie, albo i z innych powodów pozwolenie opuszczenia klasztoru swojego na czas krótki retento ha- bita. Pytanie, czy może ich słuchać spowiedzi kapłan, zaopatrzony w aprobatę pro utroque sexu przez Ordynariusza swojego? Sanctis- simus in Audientia habita die 27 Augusti 1852 mandavit rescribi: Affirmative durante mora extra Monasterium.

W rytuałach naszych i kancyonalach hymn „Veni Creator“ wydrukowany jest z końcówką zwrotką: „Deo Patri sit gloria, — Et Filio, qui a mortuis itd.“ Z tego powodu śpiewają zwykle przy służ- bach organisiści nasi i po za czasem wielkanocnym tę zwrotkę. Przy- pominamy, że S. Rit. Congr. rozporządziła dekretem z 28 lipca 1832, aby hymn wspomniany extra tempus Paschale kończyć w następu- jący sposób:

Deo Patri sit gloria
Ejusque soli Filio
Cum Spiritu Paraclito
Nunc et per omne saeculum. Amen.

DWUDZIESTOPIĘCIOLETNIA ROCZNICA

ogłoszenia dogmatu

NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSW. MARYI PANNY

przypada w roku bieżącym w Uroczystość N. Poczęcia. Na prośbę niektórych Biskupów Ojciec św. udzielił na uczcze- nie tego jubileuszu **odpuść zupełny** wszystkim, którzy w ten dzień, lub wśród Oktawy wypowiadają się, Komunią św. przy- jnią i odwiedzą kościół lub kaplicę publiczną, gdzie się pomo- dła według intencji Ojca św. Owoż dekret odnośny:

URBIS ET ORBIS. Quintus et vicesimus advenit annus ex quo Immaculati Beatae Mariae Virginis Conceptus dogma universum Christianum orbem incredibili affecit laetitia; hinc mirum non est si Christifidelium mentes inaccesserit studium sollemniori eundem diem cultu celebrare. Praeterea plures Sacro- rum Antistites, quo hoc Christianae laetitiae signum populis sibi commissis benevertat, Leoni XIII Pontifici Maximo suppli- cos admovent preces, ut tantae faustitatis memoriam sacris Indulgentiarum muneribus ornaret.

Has itaque preces, referente me infrascripto Secretario Sacrae Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepo- sitae in Audientia diei 20 Septembris 1879, Idem Sanctissimus Dominus Noster benigne excipiens, universis utriusque sexus Christifidelibus, qui in proximo Deiparae sine labe Con- ceptae festo, vel uno ex diebus infra Octavam vere poenitentes, confessi ac sacra Eucharistia refecti fuerint, atque ecclesiam vel publicum oratorium devote visitaverint ibique iuxta mentem Sanctitatis Suae pie oraverint; Indulgentiam Plenariam, semel in dicto dierum spatio lucranda, et animabus quoque Defuncto- rum in modum suffragii applicabilem clementer est impertitus. Praesenti valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria Sacrae Congregationis Indul- gentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 20 Septembris 1879.

Al. Card. Oreglia a S. Stephano Praef.

A. Panici, Secretarius.

Dekret św. Kongregacyi Inkwizycyi o Chrzcie św. pod warunkiem.

Sabellinus haereticus veniens ad parochum petit instrui et ad- mitti ad Ecclesiam catholicam. Parochus vere eum instructum inter- rogat de suscepto baptismo, nec potest certum defectum invenire; hinc haeret aneps, utrum illum sub conditione baptizare debeat, quod

tandem, non absque magna anxietate praestat R. Sabellinus rebaptizari potuit et debuit, ut fert mos generalis ecclesiae, quia notum est, haereticos errare saepius in baptismo conferendo; ergo prudenter haeretici ad veram fidem conversi communiter rebaptizari solent.

Feria VI, 10 Novembris 1878. Proposito dubio: An baptismus sub conditione conferri debeat haereticis, qui se convertant ad religionem catholicam, a quocumque loco proveniant et ad quaecumque sectam pertinent?

Responsum fuit — Negative. Sed in conversione haereticorum quocumque loco, vel a quacumque secta venerint, inquirendum de validitate Baptismi in haeresi suscepti. Instituto igitur in singulis casibus examine, si compertum fuerit, aut nullum aut nulliter collatum fuisse, baptizandi erunt absolute. Si autem pro tempore et locorum ratione, investigatione peracta, nihil sive pro validitate defegatur, aut adhuc probabile dubium de baptismi validitate supersit, tum sub conditione secreto baptizentur. Demum si constiterit validum fuisse, recipiendi erunt tantummodo ad abiurationem seu professionem fidei.

I. Pelami S. R. U. Inquisit. Notarius.

Piśmiennictwo kościelne.

„Przegląd Lwowski“ donosi o wydaniu w Drukarni Ludowej w Lwowie nowego ważnego dzieła pod tyt.: **PIUS IX. OBRONCA POLSKI.** Rzecz dotykająca dziejów i literatury polskiej, wpływ Rzymu na Polskę — i rozbierająca: co zrobił Pius IX dla Polski i Polaków. Autorem tej książki jest ks. Edward Podolski. Dzieła tego nie mamy jeszcze pod ręką, ze streszczenia jednak rzeczy, ogłoszonego szczegółowo w wspomnionem piśmie, wnosić można, że jest bardzo zajmującym, bo daje jak najzupełniejszą historią wszelkich stosunków Polski do Stolicy Apostolskiej, począwszy od Grzegorza XVI aż do zgonu Piusa IX. Dzieła, któreby dawało taki zupełny obraz miłości i przywiązania niemiernego Piusa IX do nieszczęśliwego narodu polskiego, brakło dotychczas literaturze polskiej. Witamy zatem z radością nową książkę. — Cena jej niska, bo tylko 1 złr. w. a.

Z ważniejszych dzieł niemieckich, jakie w ostatnim czasie wyszły, zasługują na wzmiankę:

1. *Das Christenthum und die grossen Fragen der Gegenwart auf dem Gebiete des geistigen, sittlichen u. socialen Lebens.* Apologetisch philosophische u. socialpolitische Studien v. dr. Albert Stöckl. Tom I w Moguncyi u Kirehheima. Autor, mający już pewną sławę w świecie uczonym przez liczne pisma filozoficzne, dowodzi w tem dziele w 10ciu rozprawach bardzo przystępnie i z wielką siłą napisanych wobec nowoczesnego ducha, który koniecznie chce się z chrześcijaństwa wyzuć, że chrześcijaństwo jedynie zdolne jest przynieść zbawienie światu. Jak niegdyś zgnębiło pogański despotyzm państwowy, zdobyło dla człowieka polityczną, osobistą, a przedewszystkiem sumienia wolność, godność ludzką, zapoznaną podniosło w dziecku, niewieście i niewolnikach, tak i dzisiaj dobra te jedynie zachować dla ludzkości zdoła, gdy prądy antychrześcijańskie pelają ją znowu do pogańskiego despotyzmu, egoizmu i niewoli. Bez chrześcijaństwa nikt nie zdoła naprawić tych szkód, jakie nas gniołą, owszem im więcej oddalamy się od tego źródła wszelkiego życia, tym więcej stajemy się w przepaść. Treść dzieła pozna czytelnik z tytułów pojedynczych rozpraw: 1, Ogólny ludzki charakter chrześcijaństwa. 2, Chrześcijaństwo i postęp. 3, Chrześcijaństwo i wolność. 4, Chrześcijaństwo i praca. 5, Chrześcijaństwo i oświata. 6, Chrześcijaństwo i męczeństwo. 7, Cud w pojęciu chrześcijańskim a materialistycznem. 8, Część chrześcijańska świętych i nowoczesny „kult geniuszu.“ 9, Walka przeciwko filozofii w ostatnich 3 wiekach. 10, Apologia boleści.

2. *Kirchengeschichtliches in chronologischer Reihenfolge von der Zeit des Vaticanischen Concils bis auf unsere Zeit*, przez dr. Hermann Rolfus, 3 części w Moguncyi u Kupperberga. Autor zbiera wszystkie dokumenta i podaje wszystkie fakta i wypadki, odnoszące się do historii i życia kościelnego ostatnich czasów, a nawet zestawia wszystko pisma i dzieła z literatury kościelnej. Wykaz ten chronologiczny doprowadzony jest do końca r. 1871. Każdy, kto by się chciał poinformować, lub też przypomnieć sobie cośkolwiek z wypadków kościelnych ostatnich lat, znajdzie tutaj poszukiwany materiał.

3. Towarzystwo Görresa wydało dawno zapowiadane dzieło dra Falka: *Die Druckkunst im Dienste der Kirche*, naprzód w Niemczech aż do r. 1520. Kolonia u Bachem. Autor na podstawie obszernego i zupełnie nieużytego dotychczas materiału przedstawił, z jak żywym zajęciem i poświęceniem studyj Kościoła korzystali w interesie cywilizacji i nauki z wynalazku druku, a tem samem zbija przesąd, jakoby zakonnicy i duchowni wynalazek ten potępiali. W drugiej części przedstawia stan religijnej literatury ludowej w Niemczech od Gutenberga aż do 1520 r.

4. *Der Christliche Diensthote oder Wegweiser, Rathgeber u Spiegel für Diensthoten in allen Tagen des Lebens* przez ks. Herm. Józ. Kappen w Monasterze (116 str. 1 marka). W książce tej przedstawione są wszelkie obowiązki służących względem Boga, panów i siebie samego. Szczególniej dla służących dziewczyn po miastach obejmuje ta książka zupełną naukę obyczajów i cnót, wykazuje niebezpieczeństwa i podaje środki. Wartość dziełko to przyswoić literaturze polskiej, bo potrzeba jest wielka takich moralnych wskazówek dla naszych służ.

Wydawcy Gaume et Ce w Paryżu, rue de l'Abbaye 3, ogłosili drukiem biografii nowego nuncjusza paryżkiego pod tyt. **Mgr. Czacki, Nonce Apostolique a Paris.** Dziełko to kosztuje 80 cent.

Biblioteka Napoleońska nadesłała nam drukowaną: **Oraison funebre du Prince Impérial par Son Eminence le Cardinal Manning**, dans l'Eglise de S. Marie de Chislehurst le 13 juillet 1879. Seule version autorisée. Książka ta zawiera portret Kardynała i małą fotografią ks. Napoleona wraz z modlitwą, znaną z książką do nabożeństwa a przez nieszczęśliwego księcia ułożoną. Mowa ta pogrzebowa, wydana u Wiktora Daireaux, rue de Rivoli 156 kosztuje 75 cent.

Rozmaitości.

Samobójstwa. Ile religia katolicka broni ludzi od straszliwej zbrodni samobójstwa, szerczący się w dzisiejszym czasie niedowiarstwa w tak nieśmielny sposób, wykazują następujące statystyczne dane: Podczas gdy na milion mieszkańców w protestanckim kantonie genewskim w Szwajcaryi przypada 265 samobójstw, w protestanckim królestwie saskiem 247, w protest. Danii 221, to w Belgii po większej części katolickiej wydarza się na milion mieszkańców tylko 47, w katol. Hiszpanii 10, w Portugalii także katol. tylko 7. Belgia przewyższa nadto co do kultury i przemysłu kanton genewski i królestwo duńskie. Katolicka prowincja nadreńska i Westfalia z pewnością co do wykształcenia i inteligencji nie stoi niżej od prowincji brandenburgskiej i saskiej, a jednak w prowincji nadreńskiej przypada tylko 52, w Westfalii 63, za to w brandenburgskiej 176, a saskiej prowincji 215 samobójstw na milion mieszkańców. W r. 1869 wydarzyło się w Prusach 2931 samobójstw protestantów, 390 katolików, 24 żydów. Według tego przypada na sto tysięcy protestantów 18, katolików 7, a żydów 9 do 10 samobójstw. W Bawaryi było w r. 1866 na 100,000 protestantów przeszło 15, na tyleż żydów przeszło 14, a na katolików załwdwie 5 samobójców.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na dzieło ks. prałata Likowskiego: „Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn jego upadku,“ złożyli przedpłatę w ilości 5 m. w Redakcyi:

21. Ks. Proniński, proboszcz z Wir.

OGŁOSZENIE.

KATECHIZM RZYMSKI według uchwały św. Soboru Trydenckiego dla plebanów ułożony, przez ks. Kuczborskiego 1568 na polski język przełożony, w 1866 w Jasle w 3 tomikach (40 ark. druku pięknego) przez ks. Krukowskiego na nowo wydany — jest jeszcze w 120 egzemplarzach u tegoż wydawcy po cenie 2 flor. w. a. albo 4 m. franko do nabycia. Dzieło to nader ważne, po Piśmie św. i Ustawach Soborów pierwsze miejsce trzynające, jest niezbędnem dla każdego pasterza, kaznodzi, katechety i teologa; po rozsprzedaniu reszty egzemplarzy wydawca przygotowuje się do nowej edycji i zamierza dołączyć artykuł „o nieomylności Papieża,“ popularnie opracowany.

K r a k ó w, ulica Kanoniczna 118.

X. dr. K r u k o w s k i.

Korespondencya Redakcyi. Ks. J. E. w S.: Co do I, odpowiedź będzie w przyszłym numerze, co do II, zastosujemy się do wskazówki.

Spis rzeczy. Historyczne wspomnienie o wizerunkach Ukrzyżowanego Zbawiciela. — Misyja Kościoła co do rozwiązania socyalnej kwestyi i zadanie duchowieństwa. II. — Kronika dycezyjna i zagraniczna: Poznań, Z dycezyi chełmińskiej, Ziemie Polskie, Niemcy, Rzym, Francya, Dania. — Z Teologii Pastoralnej: Consecratio unius speciei. — Pasterstwo ludzi służebnych. — Spowiedź zakonne. — Doxologia przy Veni Creator. — Dekreta, względem odpustu zupełnego w święto Niep. Poczęcia N. Maryi Panny — co do Chrztu św. sub conditione. — Piśmiennictwo kościelne. — Rozmaitości. — Doniesienia literackie. — Ogłoszenie.